

Dr Dariusz Maciej Grabowski

POLSKI SAMORZĄD GOSPODARCZY WOBEC GLOBALIZACJI I WIELKICH KORPORACJI

Czym jest i jak postrzegać dziś globalizację? Upraszczając, uogólniając a jednocześnie starając się wskazać najistotniejsze elementy - globalizacja to synteza procesów politycznych, technologicznych, ekonomicznych, społecznych i innych, która dokonała się w ciągu ostatnich trzydziestu a może czterdziestu lat. Przejawem globalizacji był z pewnością postęp techniczny, a w szczególności technologie informatyczne, komputeryzacja, które w niespotykany przedtem sposób przyspieszyły i zwielokrotniły wydajność pracy i przepływ informacji.

Rewolucja komputerowo-informatyczna w znaczący sposób przyczyniła się do osłabienia, rozkładu a na końcu upadku komunizmu. To umożliwiło przywódcom politycznym, ale co należy dodać także najbardziej „pazernym” kapitalistom uwolnienie się od poczucia zagrożenia rewolucją społeczną, ideologią eksportowaną przez państwa komunistyczne. Uwolniło także od poczucia obowiązku kompromisu płacowego i dochodowego z robotnikami i klasą średnią. Skoro kompromis przestał obowiązywać, rozpoczął się okres gwałtownego przyspieszenia w rozwarstwieniu, w poziomie zamożności społeczeństw. Kolejny element to gwałtowny wzrost rozmiarów korporacji ponadnarodowych i banków. Za cel swego działania postawiły one osłabienie, sprowadzenie do roli fasadowej instytucji państwa w krajach zacofanych bądź postkomunistycznych, a jednocześnie wykorzystania tejże instytucji państwa w czołowych gospodarkach kapitalistycznych jako instrumentu nacisku i narzędzia do dalszej ekspansji korporacji na rynkach międzynarodowych.

Globalizacja to także rozerwanie więzi między pieniądzem „bezpostaciowym”, elektronicznym obsługującym rynki finansowe i spekulacyjne, a pieniądzem cyrkulującym i obsługującym sferę realną czyli produkcję, handel, usługi. Szczególnie ważnym elementem globalizacji jest, moim zdaniem, przejmowanie w wymiarze państwowym, regionalnym i światowym władzy i prawa do podejmowania decyzji przez struktury

niejawne, nie pochodzące z wyboru i nie ponoszące odpowiedzialności przed społeczeństwem.

Dzięki technologii informatycznej globalizacja dokonała ogromnego wzrostu obrotów kapitału finansowego i spekulacyjnego. Skala operacji spekulacyjnych poraża, idzie w tryliony dolarów. Można zauważyć fakt dolaryzacji gospodarki światowej, która postępuje pomimo wysiłków ,przeciwdziałania temu zjawisku ze strony Chin, Rosji i innych państw. Większość światowych rezerw bankowych, kredytów, kont jest udzielana bądź prowadzona właśnie w dolarach.

Zmieniła się także rola banków z instytucji kredytujących w instytucje działające podobnie do funduszy inwestycyjnych czyli grających i spekulujących na rynkach międzynarodowych.

Gwałtownie powiększyło się zadłużenie państw, przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Wzrosła rozpiętość między dochodami grup społecznych najbogatszych a grupami o przeciętnych i niskich dochodach. Giełda i inne instytucje stały się wygodnym miejscem umożliwiającym „oderwanie” dochodów elity finansowej oraz kadry menedżerskiej od zarobków pracowniczych i robotniczych. Wystarczy powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych 25 menedżerów głównych funduszy headingowych w roku 2005 zarobiło średnio ponad 360 milionów dolarów każdy, a byli i tacy, co zarobili około miliarda. W żadnej fabryce rozpiętość płac między kadrą kierowniczą a pracownikami nie mogłaby osiągnąć takiego poziomu. **Efekt gwałtownego wzrostu rozwarstwienia w dochodach jest „wypłukiwanie średniaka”, to jest proces zaniku tak zwanej klasy średniej spośród której nieliczni awansują do grona najbogatszych, a zdecydowana większość stacza się do poziomu dochodów pracowniczych i robotniczych. Warto tu nadmienić, że w wielu opracowaniach socjologicznych i ekonomicznych uznawano do tej pory klasę średnią – liczną i zamożną za fundament nowoczesnego i dynamicznego społeczeństwa kapitalistycznego.**

Jako ważne zjawisko należy wskazać ogromny wzrost znaczenia roli mediów, głównie elektronicznych w kształtowaniu postaw i opinii społecznych. A wreszcie końcowym, niestety trudnym do wyliczenia jest wzrost transferów kapitałów głównie na kierunku z biednego Południa do zamożnych państw Północy wynikający zarówno ze skali zadłużenia, jak też tak zwanych opłat licencyjnych, praw autorskich i innych.

Należy zadać sobie pytanie: czym stała się, co jest istotą globalizacji? Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o walkę o władzę i dominację: ekonomiczną, polityczną, kulturową, ideową.

Kapitał finansowy zdominował procesy ekonomiczne i społeczne, a żeby być atrakcyjnym jako swoistej sprężyny, zaczynu potrzebuje on spekulacji, „wyreżyserowanych” zjawisk losowych. Łatwo zatem wskazać kogo i co uznać ten kapitał za swego wroga. Moim zdaniem globalizacja za wrogów uznała przede wszystkim: stabilność, przewidywalność, normalność, realne procesy gospodarcze, silne i sprawne państwo, zdyscyplinowane społeczeństwo o wyraźnych kryteriach i regułach działania, instytucje zaufania publicznego. Z drugiej strony kapitał finansowy jako główny reżyser procesów globalizacyjnych za zjawiska, które mu sprzyjają uważa: słabą, raczkującą demokrację, rozwarstwienie i konflikty społeczne, swobodę wstępu i przemieszczania się kapitału zagranicznego.

Skoro sposobem działania jest eskalowanie napięć: ekonomicznych, politycznych, społecznych a nawet kulturowych to metodą rozwiązywania problemów jest „terapia szokowa”. Obowiązuje zasada, że im większe napięcie uda się wywołać tym łatwiej, tym bardziej radykalną terapię będzie można zaaplikować. Efektem terapii powinno stać się uzależnienie struktur ekonomicznych, społecznych, politycznych, państwowych i innych od międzynarodowego kapitału finansowego. Przykłady takich działań znajdujemy w Meksyku 1982-1984, Azji Południowej 1977, Rosji 1998, strefie euro 2007 a także na Bałkanach, krajach arabskich, na Ukrainie i niestety w Polsce.

Gdzie widzę główne zagrożenia, w tym dla Polski, wynikające z tak scharakteryzowanych procesów globalizacji?

Po pierwsze dotyczą one rodziny jako struktury stabilnej, wielopokoleniowej, która dzisiaj wystawiona jest na próbę pod względem etycznym, kulturowym a nawet prokreacyjnym.

Drugim polem, które atakuje globalizacja jest pojęcie i kategoria narodu rozumianego jako świadoma wspólnota posiadająca poczucie tożsamości, własnej kultury, hierarchię wartości, zdolność do poświęceń a zatem odporna na działania manipulacyjne.

Na trzecim miejscu wymienić należy gospodarkę narodową, którą struktury globalistyczne starają się wywłaszczyć z majątku, zadłużyć, by wreszcie uzależnić, eksploatować, poddać kontroli.

Ostatnim polem silnie atakowanym przez globalistów jest państwo i jego instytucje stojące na straży interesu narodowego i państwowego. Cała siła nakierowana jest na skorumpowanie i demontaż instytucji państwowych, przejęcie realnej kontroli nad sprawującymi władzę przy jednoczesnym zachowaniu pozorów państwa demokratycznego i wielopartyjnego.

Carl von Clausewitz pisał o Polsce: „...ich nikczemne obyczaje państwowe i niezmierna lekkomyślność szły ręką w rękę i w ten sposób pędzili w przepaść.” A Aleksander hrabia Fredro uważał, że „...nie pomoże męstwo, gdzie przezorność mała, samobójcze skłonności Polska ma i miała”. Przywołałem cytaty, by podkreślić powagę sytuacji, w jakiej my Polacy i Polska jako państwo się znajdujemy.

Rozpaczę od analizy społeczeństwa. Trzy elementy uznaję za kluczowe w charakterystyce naszej wspólnoty. Pierwszym jest zapaść demograficzna oraz perspektywy na najbliższe dziesięciolecia, drugim kryzys rodziny i świadomości społecznej, zaś trzecim kumulacja konfliktów na tle zamożności, braku perspektyw i z innych przyczyn.

Zapaść demograficzna przybrała rozmiary katastrofy. Około 800 tysięcy Polaków wyemigrowało w latach 1980-1990, ponad 2 miliony w latach 2000-2015. Z liczby urodzin przekraczającej 700 tysięcy rocznie spadliśmy do poziomu niewiele ponad 300 tysięcy. W roku 2050 będzie nas, według różnych szacunków, od 32 do 35 milionów, czyli o 4-6 milionów mniej niż obecnie. Emeryci stanowią ponad 35% populacji. Jako naród wymieramy.

Kryzys rodziny przejawia się w spadku dzietności, malejącej liczbie zawieranych małżeństw, ale także we wzajemnych relacjach między pokoleniami. Widzimy tu jak na dłoni zanik wrażliwości, szacunku, hierarchii wartości a nade wszystko trzech wyznaczników prawdziwej rodziny: obowiązku, odpowiedzialności, odwagi. W świadomości społecznej coraz mniej znajdujemy nawiązań do autorytetów, tradycji, poczucia wspólnotowości.

Coraz wyraźniej dają o sobie znać konflikty społeczne na tle rozwarstwienia i związanego z tym wykluczenia. Nowym polem sporów są brak perspektyw i szansa dla młodego pokolenia, narastający egoizm. Szereg konfliktów społecznych jest sztucznie generowanych i umiejętnie podsycanych przez starające się manipulować społeczeństwem media. Często z tego faktu nie zdajemy sobie sprawy. By wskazać konkret przywołam przykład wzajemnych animozji między: pieszymi, rowerzystami i kierowcami. Śmiem twierdzić, że ścieżki rowerowe są często tak wytyczane, by stwarzać zagrożenie zarówno dla

kierowców, jak i rowerzystów, co grozi wypadkami a już wzajemne obelgi stały się regułą.

Sumując: **jesteśmy społeczeństwem, które stoi przed problemem fundamentalnym – przetrwania i odbudowy dynamiki demograficznej, ekspansji kulturowej, odbudowy sensu i poczucia wspólnotowości w świadomości społecznej.**

Dokonajmy teraz analizy stanu gospodarki polskiej. Pierwszym, co trzeba podkreślić to wyzbycie się majątku w postaci przedsiębiorstw, banków, obiektów handlowych. Ponad połowa przemysłu jest w rękach kapitału zagranicznego. Jeśli chodzi o banki, to ponad 70% należy do zagranicy, a w handlu wielkopowierzchniowym – ponad 50%. Wyzbycie się majątku oznacza utratę prawa do dochodów z własności – czyli prawa do zysku. Pozostają zatem dochody z pracy czyli płaca. Jest ona jednak niska, gdyż zagraniczne koncerny lokują w Polsce takie zakłady i takie elementy procesów produkcji, które wymagają dużo prostej pracy fizycznej, są ekologicznie „brudne”, zatem niskopłatne.

Drugim wyznacznikiem stanu polskiej gospodarki jest wpływ kapitału zagranicznego na podział wytworzonej w Polsce nadwyżki a następnie jej los. Dwa sektory – handlowy i bankowy przechwytyją ogromną część nadwyżki wytworzonej w Polsce przez przemysł, rolnictwo i usługi. Gdyby te ogromne środki idące w dziesiątki miliardów złotych, a według niektórych ekonomistów szacowane na ponad sto miliardów złotych rocznie były reinwestowane bądź choćby w dominującym stopniu reinwestowane w Polsce – stan taki można by bezkrytycznie zaakceptować. Jest jednak przeciwnie. Bez mała cała nadwyżka przechwycona w Polsce jest transferowana za granicę i często, o paradoksie, służy ratowaniu bądź podtrzymaniu egzystencji firmy lub banku matki – jak ma to miejsce w przypadku banku PKO S.A.

Wielkie zagraniczne sieci handlowe dzięki swej sile kapitałowej, dominacji na rynku stopniowo przejmują władzę nad sferą wytwórczą z jednej strony a zachowaniami konsumentów z drugiej. Chcący sprzedać swoje wyroby muszą pogodzić się z dyktatem cenowym sklepów wielkopowierzchniowych czyli oddawać swoje wyroby po kosztach bądź z symboliczną marżą zysku, akceptować kilkumiesięczne terminy płatności oraz szereg dodatkowych warunków przerzucających koszty na producentów. Jednocześnie wielkie sieci wykorzystując swą oligopolistyczną pozycję potrafią narzucić klientom zawyżone ceny przy zaniżonej jakości produktów posługując się „trikami

handlowymi”. W efekcie klienci płacą więcej za gorszy produkt. I trzecia składowa tej układanki to przysłowiowy już wyzysk pracowników zatrudnionych w wielkich sieciach. Ciężka praca jest wynagradzana skrajnie nisko, a o godnym traktowaniu ludzi trudno marzyć.

Sumując: **sieci wielkopowierzchniowe dzięki swej sile i przewadze kapitałowej przechwytyją część nadwyżki wytworzonej w sferze produkcji, przechwytyją część dochodów konsumentów, by na koniec wykorzystywać własnych pracowników.** W ostatecznym rozrachunku, o dziwo, wielkie sieci handlowe wykazują stratę bądź niewielki zysk bilansowy i nie płacą podatków. Należy dodać, że ukryte „w księgowych piruetach” kolosalne zyski są transferowane za granicę. Ten scenariusz realizowany jest od lat. To jest scenariusz eksploatacji Polski. To nie przypadek, że sieci niemieckie Lidl i Kaufland otrzymały ostatnio setki milionów euro kredytu (który prawdopodobnie zamieniony zostanie na darowiznę) między innymi z Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju na ekspansję w Polsce.

Dochody banków po opodatkowaniu w Polsce przekraczają 15 miliardów złotych rocznie. Większość z tych kwot jest transferowana za granicę. Polski przedsiębiorca i konsument – jako **klienci banków doskonale zdają sobie sprawę, że mają do czynienia z instytucją, która narzuca im reguły gry, wykorzystuje przewagę ekonomiczną i realizuje zysk nadzwyczajny ich kosztem.**

Trzecim wyznacznikiem stanu polskiej gospodarki jest ogromny wzrost zadłużenia budżetu państwa, przedsiębiorstw, gospodarstw domowych. Według zgodnych szacunków ekonomistów państwo polskie jest zadłużone na około bilion złotych, a szacunki dotyczące przedsiębiorstw i gospodarstw domowych są niewiele mniejsze. Koszty obsługi długu państwowego to ponad czterdzieści miliardów złotych rocznie, a należy dodać, że głównymi wierzycielami są banki zagraniczne i to one decydują o parametrach obsługi zadłużenia. **Czy Polska jest już w pułapce zadłużenia? Jeśli przyjąć, że wierzycielami nie są Polacy a w przeważającym stopniu to kapitał zagraniczny to odpowiedź musi być jednoznaczna – tak, jesteśmy w pułapce zadłużenia. W tym kontekście stawianie zarzutu zadłużenia Polski przez ekipę Edwarda Gierka przy jednoczesnym wybudowaniu przez nią setek jeśli nie tysięcy przedsiębiorstw, milionów mieszkań uznać należy za nie zachowujące proporcji nadużycie.**

Ponieważ mówimy o stanie gospodarki to należy też wymienić przynajmniej te problemy, które już dawały o sobie znać a najbliższym czasie ujawnią się z rosnącą siłą. Na pierwszym miejscu wymienić należy reprivatyzację. Ten konfliktogenny problem został rozwiązany we wszystkich państwach postkomunistycznych, tylko nie w Polsce. Chodzi zarówno o ziemię w województwach zachodnich i północnych, jak też o nieruchomości, głównie budynki w miastach, w tym w szczególności Warszawie, Krakowie, Łodzi. **Nie rozwiązany problem reprivatyzacji stał się polem do ogromnych nadużyć, wykreował mafie złożone z urzędników, adwokatów i prawników, pseudo-wierzycieli i spadkobierców oraz będących na ich usługach prostych złoczyńców. Grozi nam sytuacja przypominająca przedwojenne slogany - „wasze ulice, nasze kamienice”. A wszystko to w majestacie wyniesionego na piedestał bezprawia. Na śmieszność zakrawa w tym kontekście hasło części ugrupowań politycznych o repolonizacji przemysłu i handlu, gdy jednocześnie my Polacy będziemy wyrzucani ze zbudowanych bądź odbudowanych przez nas domów i mieszkań.**

Druga kwestia, którą należy podnieść to sprzedaż ziemi obcokrajowcom. Decyzja rządu o zablokowaniu tej sprzedaży na pięć lat jest słuszna, ale nie poparta dodatkowymi działaniami będzie skutkowałą podobnym rezultatem, to jest wyprzedają w przyszłości. O jakich działaniach myślę? Po pierwsze należy stworzyć warunki (kredytowe, podatkowe i inne), by Polacy, w tym polscy rolnicy osiągnęli takie dochody, by mogli wykupić ziemię za pięć lat, gdy zakaz zostanie uchylony. Mówiąc krótko – trzeba stworzyć warunki poprawy ich zamożności i sensu inwestowania w ziemię. Po drugie trzeba jasno powiedzieć, że obecna polityka rządu wydawania paszportów polskich według bardzo niejasnych przepisów i reguła to najprostsza droga do przejęcia polskiej ziemi przez cudzoziemców, dla których ta ziemia nigdy nie była ani matką ani ojcowizną.

Jako trzeci problem wskazuję proces, który nazywam „odpychaniem Polski od morza”. Postawmy sprawę jasno. Jeśli damy się odepchnąć od morza, będziemy kontynuować politykę sabotażu gospodarczego – likwidacji przedsiębiorstw położonych w pasie nadmorskim, stoczni, floty handlowej i rybackiej miast je umacniać i rozbudowywać, przepadniemy.

Prześledźmy także zagrożenia, na które już dziś należy zwrócić uwagę, przeciwdziałać i zapobiec.

Szczególnie ważny jest problem ograniczania, a być może spadku popytu w konsekwencji zmniejszania się liczby ludności oraz zmiany jej struktury, czyli wzrostu udziału emerytów w całej populacji. Fakty są brutalne. Dziś w wieku produkcyjnym jest 25 milionów Polaków. Za 20 lat będzie ich o 5 milionów mniej. Dziś w wieku poprodukcyjnym jest 6 milionów Polaków, za 20 lat będzie ich o 4 miliony więcej. W roku 2050 będzie nas o 4 a może 6 milionów mniej. Te dane mówią wprost, że spadek liczby ludności oznaczać będzie spadek popytu na: żywność, odzież, artykuły codziennego użytku. Będzie on tym silniejszy, że populacja emerytów wzrośnie do bez mała 40%, a przecież ich dochody nie będą stanowić nawet połowy dochodów pracowniczych i co więcej, w większym stopniu wydatkowane będą na lekarstwa i ochronę zdrowia. Jeśli do tego dodamy wzrost wydajności pracy wynikający z postępu technicznego w przemyśle artykułów konsumpcyjnych i związaną z tym walkę o rynki zbytu prowadzoną przez międzynarodowy kapitał – to pytanie jest brutalne: jak słaby polski przedsiębiorca ma poradzić sobie na kurczącym się rynku walcząc z silniejszym przeciwnikiem? **Problem realizacji czyli zbytu dla polskiej produkcji to już dziś powinien być główny przedmiot troski odpowiedzialnych przedsiębiorców, wspólnot, które ich reprezentują i mądrych polityków.**

Poważne zagrożenia widzę dla polskiego rolnictwa. Na Wschodzie, na Ukrainie, na Białorusi powstają ogromne farmy o obszarze przekraczającym 100 tysięcy hektarów, zorganizowane według najnowszych technologii rolniczych, wyposażone w sprzęt i kadrę zarządzającą. Wydajność takich gospodarstw przy bardzo dobrej ziemi, z której słynie Ukraina – a w konsekwencji niskie koszty produkcji, bo przecież robotnik ukraiński także jest tańszy od polskiego, to wielkie wyzwanie konkurencyjne dla polskich rolników. Już teraz Ukraina, o paradoksie, ramię w ramię z Rosją nałożyła embargo na import polskiej żywności. Czemu? Bo broni własnych producentów stwarzając dla nich warunki do szybkiego wzrostu i zwrotu z inwestycji. Z drugiej strony, z Zachodu zagrożeniem jest tak zwana umowa o wolnym handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Podpisanie jej otworzy bramy dla importu do Polski taniej, bo nowocześnie produkowanej, ale też dotowanej żywności, co gorsza według norm i procedur GMO. Dlatego nie podzielam samozachwyty, w jaki popadli niektórzy przedstawiciele środowisk rolniczych chwając się szybkim wzrostem eksportu polskiej żywności. Po pierwsze sprzedajemy ją pośrednikom, zarabiając mało gdy oni zarabiają krocie. Po drugie, obym był złym prorokiem, ale w niedalekiej przyszłości możemy zacząć tracić niektóre rynki zbytu.

Wniosek stąd wypływający jest jeden i zasadniczy. **Polska gospodarka musi stworzyć szybko wiele nowych miejsc pracy, co powinno umożliwić przejście części ludności wiejskiej do zawodów miejskich, a jednocześnie przyspieszyć proces powiększania gospodarstw. Co więcej, polskie rolnictwo musi szukać specjalizacji, stawiać na jakość produktów, a nade wszystko zorganizować się w grupy i wspólnoty producenckie, które zajmować się będą zarówno produkcją rolną, przetwórstwem i przechowywaniem a wreszcie transportem i sprzedażą pod własnymi markami i we własnych sieciach handlowych. Banki spółdzielcze muszą przestać być wygodną przechowalnią działaczy politycznych i „świętych krów” a stać się finansowym partnerem dla polskich farmerów.**

Data, o której trzeba przypomnieć to 2022. W tym roku w Unii Europejskiej rozpocznie się kolejna siedmiolatka. Należy liczyć się z tym, że Polska z tak zwanych środków unijnych skorzysta w znikomym stopniu, a kto wie czy nie staniemy się płatnikiem netto do kasy Unii. Co to może oznaczać zarówno dla polskiego rolnika, przedsiębiorcy, jak i budżetu państwa – ja patrzący na szalejącą propagandę „sfinansowane ze środków unijnych” wyobrażam sobie, że może przypominać dzień sądny. Myślenie „Unia da” przemieniło się w bezmyślność. Najwyższy czas spojrzeć prawdzie w oczy, zmądrzeć i zacząć liczyć na własne siły i talenty.

Musimy także pamiętać, że najbliższe lata będą pełne niepokoju, wstrząsów, kryzysów w świecie. Nie ominą one Polski. Jeśli chcemy je przetrwać, a powinniśmy wyjść z nich wzmocnieni, to już dziś, teraz, zaraz zacznijmy myśleć – co robić.

Uważam, że są dwie grupy społeczne odpowiedzialne za Polskę, odpowiedzialne bardziej niż inni, a są to – inteligencja, ta prawdziwa, uczciwa, patriotyczna i nie ulegająca modom, nie wzorująca się na celebrytach i nie dająca sobą manipulować. Druga grupa to przedsiębiorcy i w nich należy pokładać największą nadzieję, gdyż jest ich około dwa miliony, a ponoszą odpowiedzialność za los swój, załóg, którymi kierują a często wspólnot i regionów, w których mieszkają.

Jeśli przedsiębiorcy wiedzą, bo widzą i doświadczają co złego dzieje się w polskiej gospodarce, jeśli rozumieją, że trzeba to zmienić to wypada zadać pytanie dlaczego przez ponad dwadzieścia lat tego nie zrobili. Dlaczego przez ponad dwadzieścia lat dają się nabierać na lep złotoustym politykom obiecującym „złote góry”, mówiącym, że to co należy zrobić w Polsce dla Polski

i Polaków zrobią oni, politycy – „za nas, bez nas”? Dlaczego nie wyciągnęli wniosków z historii najnowszej i faktu, że zwycięstwo robotników nad komuną w latach 80-tych było efektem zorganizowania się w zdyscyplinowany i ideowy ruch społeczny?

Pierwszym obowiązkiem środowiska przedsiębiorców jest dziś stworzenie od podstaw samorządu gospodarczego. Nadanie mu takiej struktury i takich kompetencji, by najważniejsze decyzje ekonomiczne i społeczne w państwie były efektem jego inicjatyw bądź jego akceptacji. Drugim obowiązkiem środowiska przedsiębiorców jest wypracowanie długoletniej strategii i zadań doraźnych dla Polski.

Uważam, że dobrą wskazówką dla nas powinny być wzory państw zachodnich, w tym niemieckie. Organizowanie się środowisk rzemieślniczych i przedsiębiorczych w landach niemieckich zaczęło się jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Przypomnę, że w roku 1956 została uchwalona ustawa o obligatoryjnej przynależności przedsiębiorcy do zrzeszenia. Tak, powtórzę to z całą siłą, niemiecki przedsiębiorca ma obowiązek należeć do wybranej organizacji. Na tej bazie powstał samorząd gospodarczy, który ma głos rozstrzygający we wszystkich ważnych sprawach ekonomicznych: wysokości podatków, ulg inwestycyjnych, poręczeń kredytowych i innych. Co więcej, to z samorządu gospodarczego przechodzi się do władz terytorialnych i do wielkiej polityki. Może to kogoś zdziwi, ale zgoda na odpis części zysku po zjednoczeniu Niemiec i nie płacenia z tego tytułu podatków, gdyż miały posłużyć jako... łapówki w Polsce to także decyzja samorządu gospodarczego. Niech nikogo nie dziwi, że praktycznie wszystkie inwestycje niemieckie w Polsce są ulokowane „do linii Wisły”. Jeśli ktoś uważa to za przypadek to tak, jakby chciał przekonać, że Niemcy nie działają systematycznie, a zdają się na ślepy los.

Kolejnym przykładem, który warto zapożyczyć z Niemiec są tzw. związki zakupowo-marketingowe. Jest ich ponad 320, zrzeszają kilkaset tysięcy firm zatrudniających ponad 10 milionów pracowników, a ich obroty przekraczają 500 miliardów euro rocznie. Dla porównania podam, że obroty przemysłu samochodowego Niemiec to około 350 miliardów euro rocznie. Związki zakupowe negocjują dla swych członków cenę energii (może to kogoś zdziwi, ale jest tańsza niż w Polsce), telekomunikacji, ubezpieczeń. Firmy mają zapewnione centralne fakturowanie, gwarancje zapłaty, wspólne magazyny, własne marki handlowe, ale co najważniejsze związki pilnują skutecznie jak nikt inny, by konkurencja nie zagroziła ich członkom na rynku niemieckim. Rodzi się pytanie – dlaczego do tej pory nie bierzemy z nich przykładu?

Podobnych wzorów troski o własnych przedsiębiorców, o rodzimy rynek zbytu można znaleźć wiele w innych krajach takich jak Francja, Hiszpania, Holandia. **Polscy przedsiębiorcy dali się zainfekować u progu lat 90-tych pseudo-liberalnym egoizmem, indywidualizmem. Czas przyznać się do popełnionych błędów, skończyć z udawaniem, że jesteśmy najmądrzejsi. Czas działać we wspólnocie.**

Trzy są cele, które powinniśmy sobie wyznaczyć. Pierwszym jest ekspansja gospodarcza. Wybicie się na własność tak, byśmy mogli czerpać dochody nie tylko z pracy, ale także z kapitału – osiągać zysk, jak również z pomysłów – osiągać zysk nadzwyczajny. Dzięki ekspansji gospodarczej będziemy mogli zrealizować cel drugi – polskie być albo nie być czyli przełamać zapaść demograficzną. Na trzecim miejscu stawiam ekspansję kulturową. Polska była najsilniejsza i szanowana, gdy dzięki swej kulturze politycznej była atrakcyjna dla sąsiadów, stanowiła dla nich wzorzec.

W chwili rosnącego niepokoju w naszym regionie, destabilizacji Polska swymi rozmiarami, dorobkiem dziejowym a przede wszystkim talentem gospodarczym powinna wybić się na przywództwo i autorytet w regionie. To z kolei może i powinno przyspieszyć polską ekspansję gospodarczą.

Na zakończenie, jak mantrę powtórzę apel do wszystkich polskich przedsiębiorców – **razem i zdecydowanie wystąpmy o powołanie samorządu gospodarczego i nadanie mu uprawnień stanowiących i decyzyjnych na miarę wyzwań, które stoją przed naszą Ojczyzną.**